№ 23. Kraków 28 Stycznia Sobota. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 27 stycznia.

Nowy minister spraw zagranicznych we Francyi, p. Thouvenel, przybył już do Paryża, i objął podobno kierownictwo swego wydziału, jakkolwiek p. Baroche sprawujący *per interim* obowiązki ministra, podpisał, jak doniosła depesza telegraficzna, traktat handlowy między Francyą i Anglią zawarty. Ściślejsze coraz więcej przymierze z Anglią, jak o tém i mowa tronowa Królowej Wiktoryi wspomina, nadaje inne znaczenie powołaniu p. Thouvenela na ministra, aniżeli domyślać się tego wolno było w chwili jego nominacyi. Dyplomata ten dał się głównie poznać na Wchodzie, gdzie zwłaszcza po odwołaniu lorda Redcliffa ze Stambułu, był, że tak powiemy, dziekanem dyplomacyi i niemałej nabył przewagi. Dwie okoliczności przypomnieć tu należy: naprzód unieważnienie wyborów w Multanach dwa lata temu, w której to sprawie miał przeciw sobie posłów angielskiego i austryackiego; powtóre memorandum z d. 3 października r. z., w którém mógł łatwo skompromitować powagę Francyi, gdyby nie był zdobył ogólnego u dyplomacyi europejskiej poparcia. Wyszedł on zwycięzko z obu tych trudności, i złożył dowody wielkiego uzdolnienia. Odwołanie go z tego stanowiska, gdzie sir H. Bulwer poseł angielski zastąpić go będzie usiłował, jak niemniej zbliżenie się Francyi do Anglii, naprowadza na domysł, że gabinetowi tulieryjskiemu mniéj w téj chwili idzie o utrzymanie przewagi wpływu na Wschodzie, aniżeli o ministra spraw zagranicznych wielkiemi przymiotami dyplomatycznemi obdarzonego. Na Wschodzie rzeczy nie są jeszcze jak się zdaje tak gotowe, aby do kwestyi wschodniej stanowczo przystąpić można. Księstwa naddunajskie, które są niejako osią polityki francuskiej, muszą się organizować; trzech lat one potrzebują zdaniem świadomych, zanim się na nich polityka francuska oprzeć będzie mogła. Tymczasem p. Thouvenel będzie miał do czynienia na Zachodzie, i to o ile sądzić dzisiaj można, nie na podstawie antagonizmu z W. Brytanią, którego z prawdziwem powodzeniem był rzecznikiem na Wschodzie, ale na podstawie przymierza, które traktat handlowy ściślejszém uczynił.

W kwestyi annexyi działanie nowego ministra naprzód będzie na widowni. Niewiemy, czy jemu przypisać należy ruch dzienników półurzędowych w sprawie przyłączenia Sabaudyi i Nicei do Francyi, za którém coraz dobitniej przemawiają. Powtarza się również zdanie, że p. Thouvenel przedsięweźmie trudną sprawę zwołania kongresu, a co większa, że ją nawet przywiedzie do skutku.

Korespondencya Czasu.

Z Wadowickiego nad Wisłą 24 stycznia.

W liście moim umieszczonym w *Czasie* N. 265 r. z. starałem się przedstawić stan obecny Galicyi, i skończyłem temi słowy: „Opisawszy jak jest, w przyszłym liście powiemy co potrzeba Galicyi. Otóż z przyrzeczonym listem teraz dopiero przychodzę, przeczekawszy wszystkie rozprawy o urządzeniu gminy.

Wyrzekł ktoś mądrze, iż niewola chleba gorszą jest od niewoli myśli. Otóż to ta niewola chleba panuje jeszcze przeważnie w Galicyi. Pierwszem zatem zadaniem przyszłej organizacyi powinno być zaprowadzenie wszelkich możebnych praw i instytucyj, któreby materyalny byt kraju podniosły. Galicya, jak to już powiedziałem, jest wyłącznie rolniczą, podniesienie zatem dobrego bytu właścicieli ziemskich podniesie koniecznie handel i rękodzieła.

Wiedzą o tem dobrze z praktyki od r. 1848 i kupcy i rzemieślnicy. Dobry byt w kraju zarówno korzystnym jest dla rządu jak i dla rządzonych. Nie rzadko się trafia, iż bogactwo krajowe ratuje państwo, nigdy mu zaś nie szkodzi skoro stosowny kierunek i cel nadany mu będzie. Widzimy to w Anglii, widzieliśmy to w ostatnich czasach we Francyi, gdzie kraj wyższą nad wszelkie wyrachowanie chciał rządowi pożyczyć sumę, czegoby nigdzie indziéj a najmniéj w Galicyi wykonać można było. Francya chciała pożyczyć rządowi swemu pięć razy tyle ile zażądał, a to nie przez sam jedynie patryotyzm, ale także i dla tego, iż niezwykłe bogactwo krajowe stara się ogrom swych kapitałów nie tytułem ofiary lokować, gdzie się nadarza sposobność i bezpieczeństwo dla lokacyi.

Zarzucano dawniéj, a może i nie bez pewnéj podstawy szlachcie galicyjskiéj marnotrawstwo i zbytek, ale od roku 1848 szlachta stała się wzorem oszczędności, gospodarstwa i rządności. Nie ujrzy już prawie nigdzie ani pijatyk, ani owych festynów, ani gier hazardowanych. Huczne niegdyś jarmarki końskie grobowa obsiadła cisza, a szampany pleśnieją po sklepach. Szlachta siedzi na wsi i gospodaruje, a każdy grosz zaoszczędzony wkłada w ulepszenie gospodarskie. Zdaje się jednak, iż złe jest tak wielkie, że wszelkie wysilenia na nic się nie przydadzą bez pomocy stanowczéj i energicznéj.

Ażeby materyalny byt w Galicyi podnieść, potrzeba:

1. Jak najwyższego uszanowania prawa własności, jakiego dotąd nie ma. I tak przy braku kapitałów i kredytu w kraju wiele gospodarstw a szczególniéj większych z pewnościąby się podniosło, gdyby się dało znaczną ilość gruntów odłogiem leżących wypuścić włościanom (którzy tego łakną) w dzierżawę morgami, za czynszem rocznym. Przez podobny środek nie tylko podwyższyłaby się wartość nieużytecznych lub mało użytku przynoszących gruntów, ale również właściciele mogliby dochodami z gruntów dzierżawionych ulepszyć grunta przy jakich się utrzymali i podnieść dochody ich. Zyskałoby na tem i ogólne gospodarstwo krajowe, albowiem nie ilość, ale jakość i uprawa przynosi dochód. Jedna morga gruntu wydająca sześć ziarn przynosi zysk, a trzy morgi z plonem dziesięciu ziarn oczywistą stratę. Ale środka tego żadnym sposobem chwycić się nie można, póki własność w Galicyi lepiéj szanowaną nie będzie. Codzienne niemal przykłady uczą, iż zadzierżawione przez włościan morgami grunta po pewnym przeciągu czasu stają się de facto ich własnością i jeżeli dzierżawcy-chłopu nie podoba się płacić umówionego czynszu z zadzierżawionego przez siebie gruntu, nie masz prawie siły, któraby go z takowego wyrugowała. Wprzód bowiem nim sądy przyjmą proces przeciw nierzetelnemu dzierżawcy-chłopu, potrzeba przejść przez komisyą polityczną, która orzeka, czy grunt jest istotnie dominikalny; następnie nierzetelny dzierżawca chłop jest w fizycznem posiadaniu przez polityczną instancyę utrzymany, a właściciel odesłanym bywa do drogi prawa, która ile jest kosztowną i długą wiemy z doświadczenia, tak iż często nim się do swojéj własności przyjdzie, trzeba poświęcić i kilkoletni czynsz i wartość kwestyonowanego gruntu, a niekiedy końca procesu doczekać się trudno. Jest prawda prawo dotąd nie odwołane, że korpusa tabularne szlacheckie pozostać powinny nietknięte, ale tego prawa nigdzie na korzyść rzeczonych korpusów nie aplikowano, tak iż nie ma prawie wioski w Galicyi, gdzieby włościanie z obrazą powyższego prawa dworskich nie posiadali gruntów. Nieuszanowanie prawa własności objawia się równie w rozlicznych codziennie przez włościan złośliwie i z umysłu popełnianych szkodach polnych i leśnych. Wypaść łąkę dworską, wyrznąć trawę, ukraść drzewo z lasu lub takowe złamać przy drodze, porwać snopek z pola, wypaść zasiewy lub wykopać ziemniaków, jest rzeczą tak pospolitą w Galicyi, iż się temu nikt jako stanowi normalnemu nie dziwi. A jednak szkody te, chociaż pojedynczo wzięte nie wielkie, w ogóle jednak znaczny czynią gospodarstwu uszczerbek i wiele uprzyjemniają takowe. Przyznać należy, iż w ostatnich czasach niektóre urzęda powiatowe usiłowały złemu zapobiedz, ale usiłowania te czy to w skutek nawału pracy, czy w skutek niedostatecznych przepisów niewielkiem cieszą się powodzeniem. Dotąd jeżeli poszkodowany żądał ukarania szkodnika, musiał, wyjąwszy przekroczenia leśne, podawać prośbę na stemplu do urzędu powiatowego, następnie dostawał wezwanie osobistego stawiennictwa, dalej szło oszacowanie szkody, przesłuchanie świadków i wyrok. Postępowanie to zabierało wiele czasu skarżącemu, dla tego tylko w ważniejszych poszkodowaniach zatrudniano powiat. Jak największe możebne uproszczenie przy dochodzeniu i karaniu szkód polnych, byłoby bardzo pożądane.

2. Potrzeba jest w Galicyi przeprowadzić zasadę równouprawnienia już orzeczoną prawem w całem tego słowa znaczeniu. Stan szlachecki był dawniéj stanem uprzywilejowanym w Galicyi, od r. 1848 takim uprzywilejowanym stanem ze szkodą innych jest stan włościański. Do r. 1848 nie wolno było posiadać własności dominikalnéj ani chłopom ani żydom, natomiast szlachcie nie wolno było w swojem terytoryum nabywać własności rustykalnych. Po roku 1848 pozwolono włościanom nabywać posiadłości dominikalne, ale rustykalnych byłym panom nie wolno. Włościanie zachowali dotąd przywilej bezpłatnéj przez fiskusa obrony we wszystkich sprawach przeciwko dawnym swym panom, a tymże nie wolno pozwać włościanina, bez poprzedniego orzeczenia ze strony instytucyi politycznéj, iż grunt jest rzeczywiście dominikalny i bez poprzedniego odesłania skarżącego na drogę prawa. Powyższe przywileje dały się wytłumaczyć w czasie, kiedy dziedzic był stroną i sędzią; teraz po usamowolnieniu włościan miejsca mieć nie powinny. Usamowolnienie powinno było upełnoletnić włościan pod tym względem, skoro pod wszystkiemi innemi zupełnie nastało ich usamowolnienie, tak iż wolno im rozrządzać dowolnie swoją własnością. Prawo zakazu nabywania gruntów rustykalnych miało swoją podstawę i w tem przypuszczeniu, iż dziedzic sprawujący najniższe sądownictwo i policyę miejscową, mógłby nadużyć swojéj władzy i bezprawnie przywłaszczyć sobie jaki grunt włościański, jak równie obawiano się zmasowania gruntów ze szkodą mniejszych właścicieli. Jakkolwiek powody te zasługiwały może na uwzględnienie w czasach poddańczych, chociaż i wtedy szlachta galicyjska nie odgrywała nigdy roli begów bośniackich, a nadużycia jeżeli jakie były, zdarzały się najczęściéj w majątkach dorobkowiczów, to teraz po zniesieniu juryzdykcyj patrymonialnych, obawy te ustać powinny. Teraz były dziedzic choćby i chciał, nic włościaninowi bezprawnie zabrać nie może, a masowanie gruntów sprzeciwia się dobrze zrozumianemu interesowi większych właścicieli. Pojęli oni to dobrze, iż po zniesieniu pańszczyzny nie sama ziemia, ale ludność i praca stanowią rzeczywiste bogactwo, a ziemia jest tylko warsztatem, na którym za pomocą dwóch poprzednich czynników coś korzystnego wyrobić można. Przepis nienabywania gruntów rustykalnych przez byłych panów, a wolność nabywania gruntów dominikalnych przez włościan sprzeciwia się słuszności i prawu równouprawnienia i rozwojowi gospodarstwa krajowego szczególniéj w Galicyi, gdzie zniesienie pańszczyzny nie zostało poprzedzone regulacyą gruntów, a w końcu sprzeciwia się i dobrze zrozumianemu interesowi stanu, na którego pozorną korzyść wydane zostało. Mnóstwo jest włości w kraju naszym, w którym grunta dominikalne tak są rozrzucone, iż się w kilkunastu gruntami włościańskiemi prze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIE
o życiu i zawodzie wojskowym
JENERAŁA SKRZYNECKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Pod rządem wojskowym W. Księcia Konstantego położenie oficerów co wynieśli piękne imie i zaszczytne wspomnienie z armii napoleońskiéj, było nader trudne; nie dla karności, bo do téj byli przyzwyczajeni, lecz dla poniżających godność ich i honor napadów barbarzyńskiéj fantazyi przechodzącéj nierzadko w przyjacielskie oznaki ukontentowania, równie dzikie: najczęściéj bowiem kończyły się na poklepaniu ramienia, lub wyszczypaniu policzków. Ale i ten dowód łaski aczkolwiek szorstkiéj, narażał na pokusy mogące bardziéj jeszcze niż sama niełaska o stratę uczciwéj sławy przyprawić; kogo wódz naczelny polubił, ten musiał rad nierad stać się jego kreaturą, i wykonawcą często niezaszczytnych poleceń. Komuż nieznane smutne dramata a nawet trajedye Saskiego placu?

Skrzynecki, jako dowódzca pułku, samém położeniem zmuszony do częstego pokazywania się na pokojach belwederskich, umiał taktem swoim, postawą pełną godności, a w pewnym przypadku i rzuceniem rękawicy, tak stanąć względem W. Księcia, że tenże przywykł go z odznaczającą delikatnością traktować; co więcéj, ilekroć go ujrzał, brał poufale pod ramię i najczęściéj o polityce europejskiéj rozmawiał; wiedział bowiem, że pułkownik 8go pułku lubił poświęcać wolne chwile czytaniu dzieł uczonych. Dobre to porozumienie trwało tylko do roku 1825 póki nieprzyszła godzina próby. Obwinionego o spisek Łukasińskiego i innych oficerów, kazał W. Książe potępić przez sąd wojskowy. Na sądzie tym między innymi zasiadał Skrzynecki, który jako człowiek sumienny niemyślał potępiać nieosądziwszy; jakoż gdy się rozpatrzył w protokułach inkwizycyjnych, przekonał się, że cała wina pochodziła z zeznania świadków zaocznych. Niedał więc przeciw obwinionemu kreski, przez co ściągnął na siebie nieubłaganą nienawiść W. Księcia, która ciągle trwała aż do wiadomości o rewolucyi lipcowéj we Francyi — w ten czas to pierwszy raz od lat kilku wziął go znowu pod ramie i poufną wszczął o polityce rozmowę, zapominając, że niedawno temu, kiedy marszałek Marmont przejeżdżał przez Warszawę, a on mu robiąc honory prezentował wyższych oficerów, gdy przyszła koléj na Skrzyneckiego, rzekł o nim z przekąsem: „Oto pułkownik, który więcéj wie co się dzieje w gabinetach, niż we własnym pułku"; — było to fałszem, gdyż 8my liniowy liczył się do najlepszych w armii.

Wypadki powstania listopadowego zastały Skrzyneckiego w przejeździe przez Warszawę; jego pułk bowiem stał garnizonem w Pułtusku, a tylko wyborcze kompanie konsystowały w stolicy. W dzień wybuchu gwałtowny ból w krzyżach niepozwajający mu utrzymać się na nogach, zmusił go do pozostania w mieszkaniu. Właśnie leżąc na sofie czytał książkę, kiedy około 9téj godziny w nocy wpadł audytor pułkowy, donosząc mu, że na ulicach grzmią powstańcze strzały. Ta wieść tak nim wstrząsnęła, że zapomniał o bólu i natychmiast ubrawszy się poszedł do mieszkającego w bliskości jenerała Siemiątkowskiego, adjutanta W. Księcia, któremu powiedział co się dzieje i radził, aby spieszył wybadać, czy to tylko burda uliczna czy powstanie zbrojnego narodu."

Siemiątkowski wsiadł na koń, wyjechał i zginął.*) Skrzynecki wybiegł także na ulicę chcąc się dostać do wyborczych kompanij 8go pułku, lecz mu zastąpił jakiś nieznajomy i zaklinając aby nieszedł dalej zapewnił go, że kompania wyborcze biją się już z załogą rosyjską.

Usłuchawszy przestrogi wrócił do mieszkania, przeczekał w niespokojności do rana, zniósł się z rządem tymczasowym w nocy uformowanym i pospieszył do Pułtuska, w zamiarze przyprowadzenia pułku swego do stolicy. Jakież było jego wzruszenie, jaka wewnętrzna pociecha, gdy na pułtuskim ratuszu został zgromadzonych oficerów, którzy wiedząc już o wybuchu powstania, żadnego kroku nieśmieli przedsiębrać bez rozkazu swego pułkownika. Był to dowód największego zaufania w zacność uczuć i prawość charakteru dowódcy, czem niewszyscy półkownicy poszczycić się mogli; zdarzało się bowiem, że niżsi oficerowie z pistoletami w ręku zmuszali swoich dowódców do prowadzenia ich nie w pomoc W. Księciu, lecz do łączenia się z powstaniem.

Utrzymać karność, i zaufania nie stracić, w chwilach, kiedy się wszystko wyłamywało z karbów, kiedy nieufność przeciw sztabowym była ogólną i tak wyraźną — ten tylko potrafił, kto pełnił swoją powinność, nieszukając po za nią faworów okupywanych niezaszczytnemi ustępstwy.

Śród hucznych powitań mieszkańców Warszawy, Skrzynecki na czele swego pułku wszedł 3 grudnia, co mu wszystkie umysły zjednało.

We dwa miesiące, z rozpoczęciem kroków wojennych przeciw nadciągającéj armii Dybicza, Skrzynecki mianowany jenerałem brygady d. 3 lutego 1831 r. otrzymał dowództwo trzeciej dywizyi piechoty złożonej z brygady jen. Bogusławskiego (4ty liniowy i weterany czynne) i z brygady Andrychowicza (3 i 8my liniowy). Stanąwszy na linii bojowéj pod miasteczkiem Dobrem, oczekiwał spotkania, którego należało się lada dzień spodziewać. Jakoż dnia 17 lutego stotysięczna armia rosyjska poruszyła się gościńcem prowadzącym z Siedlec do Warszawy. Korpus Rozena najmniej 30 tysięcy wynoszący, szedł drogą od Liwa na Stanisławów i tam spotkał dywizyę Skrzyneckiego, zajmującą mocną pozycyę, zakrytą od frontu błotnistą rzeką, skrzydłami opartą o lasy. Rospoczęła się bitwa i ośmiotysięczna dywizya piechoty z drugim pułkiem ułanów, i szczupłą artyleryą zatrzymała trzydziesto-tysięczny korpus prawie przez pięć godzin. Ilekroć kolumny rosyjskie pokazały się z lasu, rzucał się na nie czwarty liniowy i spędzał z pola; podobnież odpierano na innych punktach; dopiero w końcu kiedy dłuższy opór był niepodobnym, skrzydła polskiej dywizyi zaczęły się najspokojniej cofać we wschody, a za nimi cofnął się i Skrzynecki z rezerwą. Tym sposobem cała dywizya ustępowała żółwim krokiem,

*) Mochnacki inaczej tę rzecz opowiada; za źródło służyła mu pogadanka brukowa, a nie świadectwo wiarogodnych osób.

dzielonych znajdują parcelach. Jest wiele i takich wiosek, gdzie jedna pojedyncza lub kilka nie wielkich parcel rustykalnych w środku dworskich położone są gruntów. Jak nabycie podobnych parcel byłoby korzystnem i dla dworu i dla włościanina, któryby za nie większe nad rzeczywistą ich wartość mógł otrzymać wynagrodzenie czy to w pieniądzach, czy w ziemi, to ten tylko pojmie, komu się wydarzyło w podobnych gospodarować majętnościach. Ziemia nie cierpi żadnych monopolów bezkarnie, a zatem i podział gruntów na rustykalne i dominikalne po wyrzeczeniu uroczystem zasady równouprawnienia ustać musi i powinien. Raz powinniśmy wyrobić u siebie to przekonanie, iż za pieniądze uczciwie zapracowane, godziwym sposobem wszystkiego nabyć można co jest materyalne.

To samo co o powyższéj kwestyi możnaby powiedzieć o przywileju bezpłatnéj obrony włościan przez fiskusa, jak równie o przywileju orzekania przez władze polityczne, przed rozpoczęciem sporu z włościaninem, czy grunt jest rustykalny czy dominikalny. Oba te przywileje jakkolwiek zbawienne może w czasach juryzdykcyi patrymonialnej, obecnie sprzeciwiają się zasadzie równouprawnienia, wyradzają mnóstwo najniesłuszniejszych niekiedy procesów, fałszywe w ludzie naszym zaszczepiają pojęcia o słuszności i sprawiedliwości, uwłaczają niczem nie poszlakowanej sprawiedliwości sądów krajowych, a wkońcu utrudniają, a często nawet unieważniają przyjście do swojej własności. Gdyby stan włościański nie posiadał jako stan powyższych przywilejów, państwo obeszłoby się bez mnóstwa urzędników politycznych, których teraz opłacać musi. Tylko ubodzy ludzie, korporacye a nie stany powinnyby mieć przywiléj bezpłatnéj obrony sądowej.

Resztę punktów do jutrzejszego odkładam listu.

Wiedeń 26 stycznia.

☐ Mowa królowéj angielskiéj i krótkie ale jasne oświadczenie lorda Palmerstona i innych mówców w parlamencie podczas obrad nad adresem, rozdarły zupełnie zasłonę, przez którą tutejsze dzienniki przejrzeć nigdy nie chciały lub nieumiały. Polityka angielsko-francuska co do Włoch stoi teraz wyraźnie przed światem. Lord Palmerston oświadczył, że Anglia i Francya zgodziły się na zasadę, ażeby Włochy same się urządziły wewnątrz jak zechcą. D'Israeli pochwalił zasadę nieinterwencyi obcéj. Grey wynurzył nadzieję, że Włochy oswobodzone zostaną. Kto komu ustąpił, czy Anglia Francyi, czy Francya Anglii, to rzecz podrzędna. Lecz *O.-D.-Post* myli się utrzymując, że zasada nieinterwencyi była wyłącznie angielską. Cesarz Napoleon III miał tęż samą zasadę zawierając pokój w Villafranca. Jego interwencya była tylko odporną i wywołaną przez przejście wojsk austryackich po za Tyczyn. Jakie teraz będą téj zasady skutki, to łatwo przewidzieć. Wojska piemonckie już są w Modenie; zajmą wkrótce Parmę, Toskanię i Romanię. Jeźli przyjdzie do spotkania się z wojskiem papieskiem, któremu Neapol zdaje się przyrzeka pomoc, co z tego wypadnie? Ludzie wojskowi nawet tutejsi, nie wahają się w odpowiedzi. Czy w obec zwycięskiéj armii Piemontu i środkowych Włoch, Austrya będzie mogła pozostać spokojnym widzem po za murami Mantui i Werony? Czy w takim nawet razie nie nastąpi później konieczność dla niéj bronienia własnéj posiadłości? Czy nieinterwencya angielsko-francuska ograniczy się na ten przypadek do moralnéj tylko lub ukrytéj pomocy Włochom? *O.-D.-Post* podniosła te zapytania wczoraj, lecz nieodpowiedziała na nie. Radzi ona tylko Austryi rezygnacyę, niemieszanie się. Daléj nie patrzy lub nie chce. To zdaje się być pewnem, że gabinet cesarski niepowziął jeszcze stanowczego na wszystkie mogące zajść wypadki, postanowienia, i że w początkach ograniczy się do oczekiwania lub protestacyi. Tymczasem Francya się zbroi i wojska francuskie posuwają się ku granicy kraju Weneckiego. Podług listów z Lombardyi, są już one w Brescia, Desenzano i Goito.

Deputacya węgierska nie otrzymała posłuchania u N. Pana. Wielu już jéj członków odjechało. Nakaz egzekucyi patentu tyczącego się protestantów, wysłanym został.

Wiadomości z Serbii są groźne. Cały kraj zajęty uzbrojeniem. Zdrowie księcia Miłosza polepszyło się.

Dyplomacya tutejsza bardzo zajęta. Ruch kuryerów wielki. Margr. Moustier żyje odosobniony i pracuje wiele.

Hr. Ludolf radzca przy ambasadzie austryackiéj w Paryżu, przybył tu nie w misyi, jak mówiono, lecz dla poratowania zdrowia.

Wczoraj był drugi bal u dworu. Teatra dość uczęszczane. Czas pogodny i ciepły.

Paryż 23 stycznia.

Agitacya protekcyonistowska utrzymuje się. Majstrowie i robotnicy podają do Cesarza lub ministrów adresa, w których domagają się ostrożnego postępowania w reformie celnéj. Adres fabrykantów ogłoszony w *Moniteur industriel*, był żywy, śmiały i rządowi się niepodobał. Żaden jednak adres nie występuje już w obronie systemu zakazowego. Jest to postęp. Cesarz chwyci się środka w reformie i przeprowadzi ją bez wielkiéj trudności. Dzienniki rządowe powtarzają, że mają na celu podniesienie i polepszenie losu mas. Cesarz nie zrobi nic takiego, coby mogło masom zaszkodzić. Traktat handlowy Francyi z Anglią został dziś podpisany. Wykonanie jego nastąpi wcześniéj ze strony Anglii niż ze strony Francyi, co nasuwa posądzenie, że Anglia zyska na nim więcéj niż Francya. Po ratyfikacyi tego traktatu, Francya ma negocyować handlowe traktaty z innemi mocarstwami. Odbyło się wczoraj roczne posiedzenie Towarzystwa politechnicznego i filotechnicznego, złożone z majstrów, a mające na celu nauczanie robotników. Jestto piękna instytucya, pokazująca, że majstrowie francuscy są światli i ludzcy, że zakładają swój interes na świetle i dobrym bycie a nie na ciemności i nędzy robotników. Zagajając posiedzenie, minister oświecenia objawił piękne myśli. Powiedział on między innemi, że we Francyi, opartéj na równości praw, prosty żołnierz może przyjść do marszałkowskiéj buławy, a prosty robotnik do majstrowskiego dyplomu, do majątku, do zaszczytów. Mając na uwadze sprawę włoską, minister dodał, że Francya jest i pozostanie katolicką, lecz że przyznaje narodom prawo do wolności, dobrego bytu i niezawisłości.

Połączenie Włoch środkowych z Piemontem idzie spiesznym krokiem. Deputowani Włoch środkowych zasiędą zapewne wkrótce w parlamencie piemonckim. Francya zgodziła się we Włoszech na politykę angielską, na nieinterwencyą, chce aby sami Włosi zdecydowali o swoim losie, ale chce także, aby o swym losie zdecydowały Sabaudya i Nicea. *Pays* i *Patrie* przemawiają za złączeniem się tych prowincyj z Francyą. Jeżeli hr. Cavour uda się do Paryża i Londynu, ułoży zapewne tę rzecz z Francyą i Anglią. Według dzisiejszych wiadomości Anglia ma się zgadzać na przyłączenie Sabaudyi i Nicei do Francyi. Skłania ją do tego otrzymany traktat handlowy. Król piemoncki trudno aby się na to nie zgodził w zamian Włoch środkowych. *Nord* zaprzeczył z cierpliwością wiadomości, aby Rosya miała wystąpić przeciw odłączeniu Romanii od państwa kościelnego. Wszelako fakt ten jest pewny, tylko został źle upowodowany. Rosya pokazała nieukontentowanie nie z chęci bronienia Ojca Świętego — od czego jest daleka — lecz z niechęci do samowładnych robót Francyi i Anglii i obawy uznania we Włochach środkowych zasady narodowości i wolnego jéj objawienia.

Do przymierza Francyi z Anglią można zastósować nasze popularne wiersze: Złapał Kozak Tatarzyna, ale Tatar jego trzyma". Anglia trzyma Francyą, ale może się to na dobro kontynentu obróci. Siła materyalna i moralna Zachodu jest olbrzymia.

Z Rzymu przychodzą zawsze też same wiadomości. Kardynał Antonelli utrzymuje się przy władzy, nie zgadza się na ustąpienie Romanii i protestuje przeciw jéj odłączeniu. Francya musi sama szukać pieniężnych kompensacyj za Romanią i strzedz nienaruszalności reszty państwa kościelnego. Francya nie wyprowadzi swéj załogi z Rzymu i tém nie grozi. Mylną jest pogłoska, aby w razie wyprowadzenia téjże załogi, arcybiskup paryski zapowiedział, iż zrzecze się senatorstwa i uczestnictwa w radzie prywatnéj. Cesarz nie godzi na Rzym i robi co może dla katolicyzmu. Można powiedzieć, że od burzy, która zatrzęsła katolicyzmem, Francya staje się więcéj katolicką niż była. Stosując się do życzeń wojska, marszałek Magnan kazał odprawiać co niedziela msze w koszarach. Uciszyły się pogłoski o wyjeździe Nuncyusza Sacconi z Paryża.

Pod tytułem „Une solution" książę de Valmy ogłosił broszurę, w któréj stara się pogodzić interes Rzymu z interesem katolicyzmu i Francyi. Broszura ta jest już musztardą po obiedzie.

P. Thouvenel obejmie rządy dopiero jutro. Książę Montebello wraca z chorą żoną z Petersburga. Niewiadomo kto uda się do Rzymu, jeżeli książę Grammont z niego wyjedzie. Mówią dziś że pan Adolf Barrot, ambasador w Madrycie, zostanie posłany do Stambułu i że będzie zastąpiony przez ks. Grammont. Rząd poświęcił stanowczo pana Sabattier, konsula w Aleksandryi, zastąpi go p. Beclard, konsul w Bukareszcie, a tego ostatniego p. Tillos, pierwszy sekretarz ambasady francuskiéj w Szwajcaryi.

Mówią że członkowie rady prywatnéj dostaną tytuł ministrów bez tek czyli bez ministerstw.

Patrie zajmuje się Skandynawią. Zganiła ona Norwegią za dążenia separacyjne, a teraz gani stany szwedzkie za okazanie niechęci z powodu przyjęcia do administracyi szwedzkiéj kilku Norwegczyków.

Izby są zwołane na dzień 23 lutego. Sfery rządowe są przekonane, że przed zebraniem Izb sprawa włoska zostanie zdecydowaną, i że w mowie tronowéj Cesarz wytłumaczy to co się zrobi.

Rząd znajduje niepoślednią pomoc w *Siècle*, ale dziennik ten zachowuje swą niepodległość. W tych dniach *Siècle* powstał na zbyt wielki wpływ administracyi w niektórych departamentach i zachęca mieszkańców do wpisywania się w listy wyborcze. *Débaty* szykanują *Constitutionnela* za zwrot opinii w sprawie reformy celnéj. Od czasu przeważenia się sprawy włoskiéj na stronę angielską, p. John Lemoine, który dawniéj pisywał same feiletony i artykuły tak zwane *des variétés*, pisuje artykuły tak zwane *premier Paris*.

Opinia publiczna jest agitowaną przez wielkie sprawy, które Cesarz przeprowadza, ale spokój wewnętrzny jest zupełny i nikt o jego utrzymaniu nie wątpi.

P. Juliusz Sandeau sławny a co więcéj dobry romansista, przyszedł do dostatku. Miał on urząd w bibliotece mazaryńskiéj, który mu przynosił 6000 fr., a od niejakiego czasu ma z łaski Cesarza synekurę bibliotekarza w St.-Cloud, przynoszącą 8000 fr. P. Sandeau ożenił się z ubogą córką pewnego komisarza marynarki, z którą ma syna, sposobiącego się do szkoły politechnicznéj. Jestto mąż łysy, rumiany, trochę otyły i wygląda na poważnego ojca familii. Mieszka on przy ulicy Cherche Midi w małym domku otoczonym ogrodem. Ile razy go zobaczy Cesarzowa, woła: a cóż panie Sandeau, kiedy będziemy mieli nową sztukę lub romans? P. Sandeau pracuje z wolna, piłuje długo co pisze i jest dla siebie surowym. Pracuje on obecnie nad sztuką teatralną.

Rudio, wspólnik Orsiniego, uciekł z Kajenny.

Czytamy z zajęciem *Ognisko*, dziennik przemysłowy, i przyklaskujemy jego praktycznym radom i uwagom. Krajowa praca wewnętrzna najwięcéj nas obchodzi.

Giełda dzisiejsza trochę spadła pod wpływem obawy o skutku wielkiéj reformy ekonomicznéj, którą przeprowadza Cesarz, i zniżenia cen dróg żelaznych, które musi być następstwem téjże reformy. Przyłączenie Sabaudyi i Nicei do Francyi nie jest uważane przez giełdę za żadną kompensatę. Kompensata ta jest czysto polityczną a nie finansową.

Paryż 23 stycznia.

B. Znowu biegają wieści o układach z dworem rzymskim na nowo rozpoczętych. Znowu myśl utworzenia z Romanii oddzielnej prowincyi, zupełnie administracyjnie niezależnéj ale pod zwierzchnictwem lennym Ojca S. zostającéj, jest wymotywowana. Tą razą naczelnik rządu prowincyi oddzielonéj ma nosić tytuł *Wikarego*. Czy w tych planach mieści się choćby nadzieja prawdopodobieństwa, czy tylko jest utworem życzliwych, zasmuconych i zatrwożonych katolików? trudno powiedzieć.

Zmiana ministeryum w Turynie i przyjście do władzy hr. Cavoura jest naturalném następstwem oporu ludności Włoch centralnych zamiarom restauracyjnym, a tém samém przejściem Francyi na stronę polityki czysto narodowéj włoskiéj. Przymierze z Anglią nadaje polityce Francyi ważność czynu dokonanego. Hr. Cavour u władzy w Turynie to samo znaczy co Piemont, jeżeli nie zupełnie powiększony to przynajmniéj znacznie wzmocniony prowincyami, w których bezkrólewia panują. Mylném jest mniemanie, ażeby Francyę tak zawsze mocno obchodziło wzmocnienie się Piemontu. Przypuszczając nawet zjednoczenie całych Włoch, przypuszczając całość jednolitą, i o tyle militarnie silną, o ile Włochy niemi być mogą, to i w takim razie śmiesznościąby było ze strony 35 milionowéj potencyi wypróbowanéj dzielności i wprawnéj siły, górującéj na morzu i na lądzie, górującéj geniuszem, lękać się ludu który en długo jeszcze będzie potrzebował czasu, nim się z wielkością nowego położenia oswoi. Jestto jeszcze zabytek dawnych teoryj politycznych, owa troskliwość o przedzielanie wielkich państw małemi dzielnicami. Słuszna bardzo w ogólném znaczeniu, nie dająca się zastósować w szczególném stanowisku Włoch do Francyi. Byle tylko Francya miała klucz do Alp, wcale ją to obchodzić nie może czy po tamtéj stronie utworzy się wielkie państwo czy rozdrobni na małe cząstki. W przyszłych stosunkach międzynarodowych, które spodziewać się należy nie na średniowiecznéj zasadzie przemocy zostaną ustalone, potęga narodów nie przeszkadzać ale ułatwiać musi zbliżenie. Dowodem najlepszym tego pewnika cywilizacyi jest Anglia i Francya. Dwa narody przeszłością najdrażliwszą rozjątrzone, przesądem ludowym jeszcze burzone, pozornie antagoniczne, czują jednak taki pociąg, takiego doznają ciążenia w chwilach ważnych, że się łączą i jednoczą. Dla czego? Bo są w posiadaniu żywiołów cywilizacyjnych, bo siła ich do siły reszty Europy i świata, ma się w stosunku, umysłu do ciała, ducha do materyi. Wspomniałem o stanowisku jakie Francya będzie musiała zająć po téj stronie Alp w razie, gdyby polityka nie powiem annexyi księstw ale wzmocnienie Piemontu górę czynnie wzięła. Oddawna dzienniki szczególnie zagraniczne nadmieniały o terytoryalnych koncesyach dla Francyi. Zaprzeczano lub zbijano twierdzenia nie mające zresztą żadnéj cechy rządowéj. Niedawno znowu w chwili zbliżenia się Anglii do Francyi, przypisywano

---

luzując się eszelonami i odpierając chmary jegrów rosyjskich. Nieprzyjaciel w rosprawie téj stracił 1300 ludzi, dywizya polska 400 żołnierzy.

Jeden z pisarzów historyi tego czasu, lubo przeciwnik ś. p. jenerała, zmuszonym się widzi oddać mu co mu się słusznie należy, gdy mówi: „Skrzynecki pokazał klasyczny talent, spokojność nieustraszoną i znamienitą umysłu przytomość. Posiadł on w dniu jednym trudną szkołę pojedynczego dywizyonera, i tego nauczył siebie i innych w jednej bitwie, czego pietnaście lat Napoleońskich wojen, żadnego z naszych nienauczyło jenerałów."

Raport o téj bitwie umieszczony w pismach publicznych, ogromne sprawił wrażenie; był on prosty, jasny i bez deklamacyjnych pazechwałek. Pierwszy ten tryumf odniesiony w odpornem ustępowaniu armii, zwrócił na Skrzyneckiego powszechną uwagę. Dopiero bitwa na polach Grochowa d. 25 lutego, gdzie Skrzynecki najdzielniej i najdłużej trzymał się w Olszynce, będącej kluczem pozycyi — wskazał w nim przyszłego naczelnego wodza armii. Wojsko polskie walczące dzień cały tak dobrze jak bez wodza, bo roskazów Chłopickiego, dowódcy słuchać niechcieli, pomimo zadanych klęsk wojsku rosyjskiemu, zmuszone było cofnąć się w okopy Pragi, a w części przejść most łączący to przedmieście ze stolicą. Położenie było krytyczne. Ks. Radziwił dawno z hetmaństwa rezygnował; Chłopicki, kiedy mu wracała chęć dowodzenia armią dającą tyle dowodów męstwa i ochoty — ranny, nie mógł być użytym. Członkowie rządu narodowego zebrani w nocy po bitwie naradzali się komuby naczelne dowództwo powierzyć, i gdy przetrząsano zdolności i zasługi każdego z jenerałów, jeden Skrzynecki uznany został za najzdolniejszego. Jakoż na d. 26 lutego, członkowie rządu, marszałkowie izb sejmowych, i najznaczniejsi jenerałowie powierzyli mu tymczasowe naczelne dowództwo.

Niespodziewana ta godność, po którą nigdy niesięgał, pogrążyła go w odmęt myśli; z sumieniem swojém i siłami rachujący się mąż, widział jaka go odpowiedzialność czeka; stokroć wolałby zostać przy dowództwie powierzonéj mu dywizyi, którą umiał prowadzić do zwycięztwa — lecz dowodzić armią, aby wywalczyć byt niepodległy narodu, a podług mniéj zuchwałych przypuszczeń, choćby zaszczytne układy... wszystko to mogło połechtać każdą pospolitą ambicyę — kiedy dla Skrzyneckiego było ugniatającym brzemieniem. Brakowało mu wiary w siebie, i téj gwiazdy jaka przyświeca geniuszom, a nawet i śmiałym awanturnikom... Z resztą człowiek porządku i tradycyjnéj powagi, nieumiał opierać się na rewolucyjnych środkach...

Z takimi to myślami pasował się Skrzynecki pierwszéj nocy po mianowaniu go Wodzem naczelnym — i przez tę noc jedną świzna ubieliła jego głowę...

Przyjął więc ten ciężar, stosując się do woli rządu narodowego, a nadewszystko widząc jak gwałtowna jest potrzeba organizacyi w armii, rozprzężonéj i przerzedzonéj w krwawych rozprawach. Téj czynności poświecił całą energię korzystając z obfitych środków, jakie stolica dostarczyć mogła. W ciągu pięciu do sześciu tygodni w dwójnasób urosła ta armia która rozpoczęła powstanie.

Sarkano z razu na bezczynność wodza i na korespondencye jego z Dybiczem — a on tymczasem łudził go i przygotowywał się do zadania potężnego ciosu. W nocy z 30 na 31 marca, mostem wysłanym słomą przeciągnęły w cichości na Pragę liczne dywizye piechoty, kawaleryi i artyleryi... i posunąwszy się ku stanowiskom zajmowanym przez Rosyan, zniosły pod Wawrem Geismara, a pod Wielkim Dębem cały korpus Rozena zmusiły do cofania się ku Siedlcom. Na drugi dzień jazda polska nacierając na ustępującego Rozena brała mu batalion po batalionie w niewolę. W świetnéj téj rozprawie wzięto do dwunastu tysięcy niewolnika i ośm armat, nielicząc zabitych i rannych.

Było to niesłychane zwycięztwo okupione nader małemi stratami. Rząd narodowy wysłał sekretarza swego ofiarując Naczelnemu Wodzowi krzyż komandorski *Virtuti militari*. Radość napełniała serca i krzepiła ducha. Zdawało się, i co żyło oczekiwało napewne, że Naczelny Wódz pójdzie ze zwycięztwa do zwycięztwa; że najpierw zajmie Siedlce mieszczące obfite magazyny rosyjskie i że posuwając się daléj odetnie armię Dybicza od głównych komunikacyj — a w końcu, na grzęznącą w roztopach wiosennych wszystkiemi siłami uderzy...

Było coś w powietrzu, coś w instynktowém widzeniu narodu, że chwila ta należała do stanowczych. Pieśń poety, jedna z najpiękniejszych owéj epoki w ognistych strofach wypowiadała to pragnienie:

Wodzu nasz Janie, twoje orły żebrzą
Ogniem Grochowa i Wawru napadem
Niech się czemprędzéj brzegi Bugu srebrzą
Tryumfującym ich stadem...
Dla naszych serc! dla naszych nóg
Za Bug! za Bug!

Odkąd Wódz wziął na siebie cały ogrom odpowiedzialności za powierzone mu wojsko — nie chciał stawiać na niepewną grę, a nadewszystko odsłaniać Warszawy, którą uważał za podstawę swych działań, za jedyną żywicielkę armii.

Sumienność zbyt oględna przyćmiła tę gwiazdę, która zaświeciła dla niego pod Dębem.

Wyprawa na gwardye przedsięwzięta w maju, szczególniéj marsz flankowy w obliczu nieprzyjacielskiej armi wykonany, zyskał mu pod względem sztuki wojskowej pochwały najpierwszych jenerałów. Książe Wellington później w lat wiele, kazał mu oświadczyć, że to był najjenialniejszy ruch jaki go w podziwienie wprawił.

Krwawa bitwa pod Ostrołęką, udaremniła świetność pomysłu. W bitwie tej naczelny wódz dokazywał cudów waleczności; sam prowadził bataliony w ogień, ożywiał dowódców przykładem i tyle po morderczym dniu dokazał, że kiedy noc rozdzieliła walczących, nieustąpił ani piędzi ziemi i na pobojowisku nocował.

Ostrołękę porównywano do Waterloo — lecz porównanie nie trafne — armia polska spokojnie ustępowała ku Pradze, a nieprzyjaciel nieśmiał jéj ścigać; straty jego były zbyt ciężkie.

(*Dokończenie nast.*)

missyi lorda Cowley zamiary wspomnione. Pomimo nowych zaprzeczeń, rzecz zdaje się nabierać prawdopodobieństwa. Już dzienniki miejscowe rzucają myśl przyłączenia Sabaudyi i hrabstwa Nicejskiego do Francyi. Szczególniéj *Patrie* w artykule dzisiejszym *Les Voeux de la Savoie* zdaje się być tłomaczem myśli nie czysto dziennikarskiéj. Wszakże nieodstępnie od zasady i formuły która służy za podstawę polityce obecnéj. Wszystkie zmiany terytoryalne poddaje pod sankcyą ludowego przyzwolenia.

Monitor ogłosił wczoraj dekret cesarski zwołujący Izby prawodawcze na dzień 23 lutego. Spóźniono termin dla dania radzie stanu możności przygotowania projektów do praw, które w skutek listu cesarskiego do ministra stanu pisanego, mają być bezzwłocznie Ciału prawodawczemu przedstawione. Wola monarsza nie będzie literą martwą, programatem niewykonalnym w celach politycznych ogłoszonych tak jak zawiedzeni w nadziejach i niechętni głosić nieprzestają. Nie, Cesarz Napoleon III nigdy się na próżno nieodzywa. Wszystkie punkta w liście wymienione, będą w czyn wprowadzone, idzie tylko o to, w jaki sposób i w jakim czasie. Na ostatniem zgromadzeniu w Tuileryach, Cesarz któremu robiono niektóre przedstawienia w interesie pokrzywdzonych, tak się wyraził: „Przemysł protegowany już od lat pięciu był przestrzeżony i wiecie dobrze, że myślą moją była zawsze wolność handlowa, jako ostateczny wyraz postępu ekonomicznego. Mieli czas fabrykanci urządzić się odpowiednio do téj dążności. Moi panowie ja niemam władzy wskrzeszania umarłych.“

Cesarz nie ogranicza się na piśmie i słowie ale sam osobiście bada i śledzi wszystkie strony położenia. Co dzień rozmawia po kilka godzin z naczelnikami wielkich fabryk, z delegatami przybyłemi z prowincyi. Co dzień naradza się z ministrami skarbu, spraw wewnętrznych a szczególniéj handlu i prac publicznych. Wczoraj miał długie posłuchanie u Cesarza p. Szneider wiceprezes Ciała prawodawczego i dyrektor największego zakładu metalurgicznego jaki Francya posiada. O kuźnicach w Creusot pisałem w chwili, kiedy je W. Książę Konstanty odwiedził. Zajęcie się energiczne monarchy, żywotność i ważność kwestyi, zwróciło na nią uwagę powszechną. Smiało można powiedzieć, że bawełna, żelazo, cukier, kawa zakaz i protekcye, cło i komory, zastąpiły kwestye czysto polityczne i stłumiły głos użaleń lub gwałtowności. 167 broszur które wyszły *pro* i *contra* słynnej broszury „Papież i Kongres“ utonęły w oceanie zajęć. Obfitość plonu nie mało przyczyniła się do obojętności uwagi. Duchowieństwo jedno szczególniéj na prowincyi nie przestaje poruszać się i odzywać. Znowu wymieniają biskupa z jednéj dyecezyi, któren ogłosił list protestujący przeciw zasadom objawionym. Ma to być pismo znamienicie wypracowane.

P. Villemain ścigany nawet przez swoich, potępiony nawet przez *Débaty*, użala się przed kim tylko może i rozwodzi żale swoje po salonach, które troski jego podzielają.

P. Amedeusz Thierry nowo mianowany senator jest bratem zasłużonego historyka Augustyna Thierry. Wybór ten zyskał powszechny oklask. Korespondent dziennika *Nord* nadmienia, że mówią o wejściu do senatu jednego wielkiego poety. Jestem mocno ciekawy nazwiska. Francya ma obecnie dwóch tylko wielkich poetów: Wiktora Hugo i Lamartina. Jeden jest na wygnaniu, a drugi? w Paryżu biedzi się zawsze i troszczy jak syn marnotrawny. Zajmuje uwagę publiczną częstemi sprawozdaniami stanu interesów swoich, i bezustannym odwoływaniem się do wspaniałości kieszeni. Czyby rząd cesarski zjednał sobie tę wielką literacką słynność, którąby nigdy pióra politycznego nie powinna była rzucać?

P. Billing były dyrektor kancelaryi pod ministerstwem hr. Walewskiego, dostał znamienitą posadę w ministeryum spraw zagranicznych, jest mianowany dyrektorem wydziału funduszów. W pośród zajęcia uwagi publicznéj wewnętrznemi kwestyami, przesunęło się rozporządzenie które niektórych tylko uderzyło. Rozporządzenie jest militarne. Dotyczy ubioru i rynsztunku armii. Dotąd magazyny wojskowe w czasie pokoju ograniczoną tylko liczbę efektów zawierały. Dopiero w czasie przejścia armii na stopę wojenną, intendentura zajmowała się dopełnieniem niedoboru odpowiednio do potrzeby używając do pomocy fabrykantów cywilnych, którzy sobie za tę przysługę drogo płacić kazali. Odtąd magazyny wojskowe będą w czasie pokoju tak napełnione jak gdyby wojna jutro miała być przedsięwziętą.

Paryż 23 stycznia.

L*** Zanim okoliczności nastręczą nam obfitsze pole doniesień, zacznijmy od rzetelnego uznania zasługi długoletnich starań, prac i niezmordowanej wytrwałości projektującego zawiązanie towarzystwa ogniowego w okręgu Krakowskim i Gacyi. Czytelnicy *Czasu* pewnie jak w kraju tak i za granicą jego będący, dowiedziawszy się ze sprawozdania p. Franciszka Trzecieskiego, że cel jego długich zachodów i usiłowań bliski jest osiągnięcia swego skutku, powinszowawszy mu go serdecznie, czekają na zapowiedziany zjazd podpisujących program pierwiastkowy i na odezwę do właścicieli ziemskich, jako na objaw urzeczywistniającej się już idei, niosącej w sobie tak zbawienne dla kraju pożytki. Nie taimy naszego życzenia, że wolelibyśmy w tém nowém towarzystwie ogniowem widzieć stowarzyszenie wzajemne (*contribution-societies* w Anglii, *assurances mutuelles* we Francyi zwane), o którem marzyli przed laty reprezentanci wolnego miasta Krakowa, aniżeli kompanią ubezpieczającą od strat ogniowych w zamian za roczną opłatę pewnego od sta procentu. Dla czego jesteśmy za zasadą wzajemnego stowarzyszenia? Oto że mamy przykład na *Société d'assurance mutuelle immobille* zawierającym przeszło półczwarta miliarda wartości, a w którém stowarzyszeni od wielu lat mimo częstych pożarów nie płacą więcej jak 6 franków od 100,000. Ale niech będzie to lub owo stowarzyszenie, byle w końcu przekonano się o jego użyteczności. Nic dziwnego, że każda instytucya choćby najlepsza, nie od razu bywa dobrze przyjętą. Towarzystwa ogniowe od półtora wieku znane już w Anglii, przed 10 laty zabezpieczały już wartości na przeszło 17 miliardów franków. Francya mogła tedy łacno pojąć korzyści tych instytucyj i do siebie je wprowadzić, a przecież któż uwierzy, że pierwsza kompania *Compagnie d'assurances générales* nastała dopiéro 14go lutego 1819 i po dziś dzień wynagrodziła poszkodowanym od ognia 52 miliony. W parę miesięcy powstał *Phaenix, Le Nationale, le Soleil*, które przeszło 125 milionów takichże strat zapłaciły, a mimo to dziś znajdują się w najświetniejszej sytuacyi, i akcyonaryusze ich bodaj czy nie lepsze ciągną zyski, anieżeliby je znajdowali w innych przedsiębierstwach. To powodzenie, ten kwitnący stan kompanij ogniowych zachęciły kapitalistów, i dzisiaj mamy wielką liczbę takichże towarzystw: *l'Union, l'Urbaine, la Providence, le Nord, la Paternelle mutuelle, la Prudence, la Clementine, la Confiance, la Banlieue, Grande mutuelle, Centre mutuel, Ancienne assurance mutuelle, la Provinciale, l'Europe, la Garantie agricole, le Tresor d'Agriculture* i wiele innych i to tylko w samym Paryżu, a któż zliczy departamentalne po główniejszych miastach uorganizowane. Podałem tu niektórych ważniejszych nazwiska, aby obywatele mający dziś przystąpić do projektowanego stowarzyszenia, przez szanownego p. Trzecieskiego otoczonego już zaufaniem i wsparciem kilku gorliwych mężów, nabyli przekonania, że wzywani są do dzieła wielce pożytecznego dla nich, a nie przedstawiającego możebnej straty dla założycieli, nie mówię ofiarującego dla nich zysków, bo w obywatelskiej swéj zacności wcześnie ich zrzekli się na korzyść stowarzyszonych.

Tyle kompanij we Francyi istnieje i każda z nich ma znaczne korzyści; to dowodzi, że przedsięwzięcie w zasadach swoich mieści już zaród powodzenia. Nieszukając dalekich przykładów, zajrzyjmy w „Zbiór urządzeń i wiadomości tyczących się ubezpieczeń w Królestwie Polskiém“, ogłaszanych przez Dyrekcyą ogniową. I tam z razu nie szło jakby stowarzyszeni pragnęli; pamiętamy katastrofę zaszłą w r. 1816. A jakiż jest dzisiaj stopień wagi Dyrekcyi ubezpieczeń, zwłaszcza odkąd prawo z 10go stycznia 1843 rozszerzyło zakres jej czynności. Przytoczymy tu tylko główniejsze cyfry: oto z końcem roku 1858 wartość zabudowań przyjętych do ubezpieczenia wynosiła: Obowiązkowych rsr. 169,151,450; dobrowolnych rsr. 61,782,914. Dochody od pierwszych wynosiły rsr. 681,168 k. 95¾; od drugich rsr. 255,904 k. 22¼. Wydatki od pierwszych 994,110 k. 97½; od drugich 268,993 k. 55½ — i mimo tych strat pozostało przewyżki łącznie rachując z remanentem z lat poprzednich w kasie ubezpieczeń pierwszego rzędu rsr. 308,472 k. 89¾; drugiego rzędu rsr. 591,732 k. 80¾. Razem rsr. 900,205 k. 70½.

Niechże ta przewyżka stanie w obronie towarzystw ogniowych i zachęci wszystkich właścicieli ziemskich, aby w dobrze zrozumianym interesie swoim, pośpieszyli co rychlej przywieść do skutku zamiar jednego ze swoich spółziomków, któremu kiedyś złotą obywatelską podziękę, przekazaniem pamięci jego zasług następnym pokoleniom które z nich jak i dzisiejsze korzystać będą.

C. k. Minister spraw duchownych i oświecenia zamianował Romana Stokłosińskiego dotychczasowego skryptora przy bibliotece uniwersyteckiéj we Lwowie, perwszym skryptorem tejże biblioteki, drugim zaś skryptorem Dra Ulryka Heyzmanna, przysięgłego praktykanta biblioteki uniwersytetu krakowskiego.

Wiedeń 26 stycznia. Dzienniki tutejsze niezgadzają się względem tego, czy deputacya węgierska znalazła przyjęcie u N. Pana, czy jéj takowego odmówiono. *Presse* twierdzi, że do téj chwili nieotrzymała posłuchania, lecz że przywódzca deputacyi baron N. Vay był u Arcyks. Rajnera prezesa rady państwa. Deputacya składa się z 45 osób. W różnych dziennikach znajdujemy wzmiankę nawet, że deputacya nie będzie wcale przyjętą. I tak *Oestr. Ztg* mówi, że deputacya składa się z członków wielu intendentur ewangielickich, którzy przywieźli z sobą przedstawienia z powodu patentu cesarskiego z dnia 1go września i rozporządzenia z dnia 2go t. m. a w deputacyi jest także wielu magnatów. Gdy jednak korporacye, w imieniu których deputowani przybyli do Wiednia, zniesione zostały dekretem cesarskim, przeto niemają prawa wysyłać deputacyi. Z osobna każdy mieszkaniec Węgier znajdzie wszędzie jak najprzychylniejszą uprzejmość.

— J. C. Mość nadał szefowi sekcyi w ministeryum skarbu Dr. Karolowi Hock, jako kawalerowi orderu korony żelaznéj 2éj klasy, tytuł barona.

— W Czechach zawiązało się pod przewodnictwem hr. Wojciecha Nostitz towarzystwo zabezpieczenia pod nazwą „Bohemia“ przedewszystkiem przeciw pożarom i gradobiciom, a następnie dla zabezpieczenia bydła, przesyłek i gradobiciom, a następnie dla zabzpieczenia bydła, życia i hipotek. Tymczasowo kapitał zakładowy wynosi 2 mil. złr.

— Dyrekcya policyi miast Pesztu i Budy wydała pod d. 24 b. m. następujące obwieszczenie: „Gdy ostatniemi czasy wesołość publiczności przerywaną bywała często po balach publicznych przez hałaśliwe, nieprzyzwoite zachowanie się pewnych osób dopuszczających się przekroczeń, przeto dla zatamowania nadal wszelkich przeszkód rozporządza się co następuje: 1) na każdym balu publicznym koléj tańców ma być ściśle przestrzeganą według przepisanego porządku; 2) niewolno grać muzyce nic innego prócz tańców; 3) przeciw tym, którzyby przez nieprzyzwoite domaganie się innych produkcyj muzykalnych zamiast tańców, lub zmiany porządku przepisanego tańców, albo też jakimkolwiek innym sposobem demonstracyami naruszali zabawę publiczną, postąpionem będzie z urzędu z całą surowością“.

— Demonstracye w Wenecyi przeniosły się po zamknięciu teatrów na ulicę. *Wanderer* donosi pod d. 15 b. m., że gdy tego dnia o zwykłéj godzinie ukazała się muzyka wojskowa, plac napełniony publicznością jakby umyślnie zebraną, nagle się wypróżnił a wszyscy ruszyli zaraz na Zattere kończyć rozpoczętą przechadzkę. Była chwila obawy, aby nieprzyszło do jakiego nieszczęścia, albowiem wielu młodszych oficerów poszło za tłumem i w téj chwili dał się słyszeć z pośród tłumu gwizd kilkokrotny, lecz cofnięcie się oficerów zapobiegło zajściu. *Oestr. Ztg* donosi z tego miasta pod d. 20 b. m. że z powodów politycznych rozwiązało się tam towarzystwo „Apolinea“, gdzie zbierano się dla muzyki i deklamacyi wieczorami. Naturalną jest rzeczą—są słowa tego listu—że w obec rozwijającego się systemu podżegania i uwodzenia, rząd nasz musi się chwytać środków mogących zapobiedz złemu. Naturalnemi następstwami będą ściślejsze nadzorowanie przejednych i surowa czujność policyjna na granicy. Dla tego utworzonym także będzie urząd policyjny graniczny w Riva, dla ochronienia mieszkańców Tyrolu południowego przed lombardzkiemi i piemonckiemi próbami nawracania i uszczęśliwiania. Pogłoski o przeniesieniu arsenału morskiego z Wenecyi do Pola, które obiegały po zagranicznych pismach, są płonnemi.

Włochy.

Hr. Cavour ma niezawodnie udać się wkrótce do Paryża w towarzystwie dwóch toskańczyków Fabrizzi i Giorgini. Ze względu na tę podróż, ministeryalna *Opinione* mówi: „Ponieważ kongresu niema, przeto Piemont i Włochy mają prawo i obowiązek wykonać wielki krok wcielenia, który jak się spodziewamy, przygotowany będzie przystaniem nań Francyi i Anglii“.

O nowych ministrach sardyńskich znajdujemy niejakie szczegóły w pismach francuskich. Jacini miał sobie powierzoną tekę ministerstwa skarbu, lecz przyjąć jéj nie chciał i poprzestał na ministerstwie robót publicznych. Jest to jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich w Lombardyi, i znany jako autor wielu pism w zakresie ekonomii politycznéj. Jenerał Fanti jest z Modeny; do r. 1848 służył w Hiszpanii i był dawniéj szefem sztabu jlnego przy O'Donnelu; w r. 1848 wszedł do służby sardyńskiéj, a w wyprawie krymskiéj dowodził brygadą. Minister sprawiedliwości Bassinis był jednym z najpierwszych adwokatów w Turynie. Minister skarbu Vegezzi, dawniéj dyrektor dochodów skarbowych, jest biegłym prawnikiem. Hr. Mamiani minister oświecenia uchodzi za pierwszego filozofa we Włoszech. Rodem jest on z Pesaro i w skutku wypadków r. 1831 długi czas był na wygnaniu, mieszkając we Francyi. W r. 1847 w czasach reformy wrócił do Rzymu i wszedł do gabinetu z Rossim i Mazzinim. Był on zawsze za połączeniem się z Sardynią i w r. 1849 głosował w Rzymie przeciw republice. Po upadku Rzymu udał się do Genui i tam przyjął obywatelstwo sardyńskie. Niedawno jeszcze napisał był broszurę p. t. „Prawo europejskie“.

Jeneralnymi sekretarzami nowych ministrów sardyńskich zamianowani zostali: pułkownik Brignone, wojny; Carutti, spraw zagranicznych; Romis de Cosilla, spraw wewnętrznych; Scialoia, skarbu; Castellamonte, sprawiedliwości. Minister oświecenia Mamiani wydał okólnik, w którym wyraża nadzieję, iż umiejętności we Włoszech dojdą do tego szczytu jaki zajmowały w starożytności.

— Według doniesień dziennika *Perseveranza*, w Toskanii niebawem ogłoszoną zostanie kostytucya sardyńska. Tymczasem rząd zajmuje się utworzeniem okręgów wyborczych. Toskania ma podobno wybierać 52 deputowanych. Natychmiast po zwołaniu parlamentu sardyńskiego, kolegia wyborcze zbiorą się w Toskanii i wyślą deputowanych przez siebie wybranych do ogólnego parlamentu w Turynie. Tenże dziennik zapowiada ustanowienie komisyi mającéj się zająć stósowniejszym rozkładem dochodów kościelnych w celu lepszego uposażenia niższego duchowieństwa. Konkordat z r. 1851 ma być zniesiony.

La Patrie poczytuje za ważną oznakę zmiany usposobień gabinetu angielskiego względem Włoch, że w d. 17 stycznia angielska fregata zawinąwszy do Liworna, przywitała miasto wystrzałami, na które z portu odpowiedziano. Od czasu wyjazdu W. Księcia z Toskanii, statki angielskie nie salutowały a wspomniony przypadek jest pierwszym dowodem zmiany polityki angielskiej i pierwszym widocznym skutkiem zbliżenia się jéj do Francyi.

Z Florencyi donoszą 18go, że rząd ogłosi rezultat śledztwa prowadzonego z powodu podwójnego zamachu z bombami rzuconemi przed pałacem gubernatore. Między aresztowanymi, którzy w ogóle należą do służby niegdyś dworskiéj, znajduje się trzech z gwardyi przybocznéj. Podczas pierwszego zamachu w czasie balu, przytrzymano także dwóch z gwardyi przybocznéj i kilku z dawnych ludzi dworskich.

Gaz. Tryestska pisze z Medyolanu w liście pod d. 22 b. m.: Nie ulega wcale wątpliwości, że rząd sardyński ignorować będzie program niewdawania się i wkroczy z wojskiem tak do Romanii jak do Parmy i Modeny. Już trzy brygady wyznaczone są do wyjścia w pochód do tych krajów, a zajęcie Modeny jest już „faktem dokonanym“, gdyż w Mirandoli stoi 1400 Piemontczyków. Tutaj na wszystko są przygotowani, nawet na ponowienie wojny, a spieszne uzbrajania przekonywają, że postępują sobie z planem z góry powziętym. Liczą przy tém poczęści na pomoc francuską, a poczęści na to przynajmniéj, że Austryi nie dozwolą wmieszać się w wojnę. Z wojskami papieskiemi a w danym razie i neapolitańskiemi, spodziewają się rychło dojść do końca, a to tém bardziéj, że rewolucya silnym będzie sprzymierzeńcem Piemontu. Postępowanie Francyi zmierza do tego, aby zachęcać Piemont w jego zamysłach, faktem jest bowiem, że wojsko francuskie stojące w Lombardyi, otrzymuje ciągle świeże posiłki, jak również, że ostatniemi czasy rozpisano dla wojska francuskiego we Włoszech tak znaczne dostawy ryżu i mąki, że takowe przechodzą trzykrotnie zwykłą ilość potrzebną. Również wojsko francuskie z piemonckiém zmienia stanowiska ponad granicą wenecką, i francuskie zbliżyło się tak blisko, iż już w Brescia i Desenzano silne oddziały wojska francuskiego stoją, a do Goito przybył oddział konnicy francuskiéj. Tutaj o niczém nie marzą i nie myślą, jak o bliskiém wtargnięciu w kraj wenecki, a nawet wymieniają powiaty nad Po, Revere, Sermide, Gonzaga i Polesine, jako punkta napadu. Znaczne także zapasy broni przygotowane są na to, aby je przemycić przez granicę austryacką.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia. Pruski *Staats-Anzeiger* zamieszcza właśnie nominacyę Dra Wojciecha Cybulskiego docenta uniwersytetu berlińskiego na profesora zwyczajnego języków i literatur słowiańskich przy uniwersytecie wrocławskim. Katedrę tę więc osieroconą od śmierci Czelakowskiego obejmuje uczony nasz rodak znany i niemieckiemu światu z prac swoich i badań historycznych i etnograficznych. *Gazeta Szląska* wita tę nominacyę z radością.

— Od parę dni obiega tu wieść o okropnym wypadku przypominającym tajemnicze zeszłoroczne zdarzenie na *London-bridge*. Opowiadają go w najrozmaitszych wersyach; dobrzeby więc było, gdyby prosty opis zdarzenia mógł wyjść od tych co mieli sposobność widzenia jego skutków. Najprostsza wersya jest taka: Przed niejakim czasem przesłaną była z Pragi skrzynia do Czerniowiec czy też Brodów, nadesłana na ręce pewnego spedytora w Rzeszowie. Gdy adressata nieznaleziono na miejscu, skrzynia wróciła do Rzeszowa i tam ją tymczasowo złożono na składzie. Gdy jednak przerażający smród zgnilizny ze skrzyni wydobywać się zaczął, przystąpiono do jéj otwarcia i znaleziono w niéj trupa mężkiego mocno już nadpsutego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 stycznia. *La Patrie* zaprzecza doniesieniom, jakoby marszałek Vaillant odwołanym miał być z Włoch. Książę Napoleon wsiadł dziś w Calais na parowiec, udając się do Londynu.

Turyn 25 stycznia. *Monitore Toscano* zamieszcza udzielony sobie artykuł o powodach zastrzeżeń w dekrecie zaprowadzającym w Toskanii konstytucyę sardyńską. Rząd toskański chciał utrzymać ustawy organiczne toskańskie co do wolności handlu i przemysłu. Tylko reprezentacya krajowa może ostatecznie orzec, czy prawa te mają być utrzymane lub dla dobra powszechnego dalej rozszerzone.

Madryt 25 stycznia. Znaczne siły maurytańskie uderzyły 23go t. m. na przodową redutę, którą zaczęliśmy budować nad rzeką tetuańską. Kilka batalionów z dywizyi Rios i z dywizyi drugiéj i kilka szwadronów jazdy odparły nieprzyjaciela. Piechota sformowana w czworoboki wytrzymała gwałtowny atak jazdy nieprzyjacielskiéj i znaczną zadała jej klęskę ogniem, a za ustępującymi Maurami rzuciła się jazda nasza, rozbiła ich część i zdobyła chorągiew. Nieprzyjaciel uderzając i cofając się po bagnistym gruncie, poniósł wielkie straty od ognia naszej artyleryi. Strata nasza jest mało znacząca.

Armia hiszpańska przystępująca do oblężenia Tetuanu, wykonawszy pierwszą czynność przygotowawczą, tj. przemieniwszy podstawę działań i linię operacyjną, bo przeniosłszy pierwszą do portu tetuańskiego, zaczęła czynić przygotowania do przejścia rzeki, co, jak mówiliśmy, wykonać musi aby opasać twierdzę. Dla ułatwienia przejścia, zaczęto wznosić baterye na brzegu; czemu wojska maurytańskie poza twierdzą będące chcąc przeszkodzić, uderzyły z boku, lecz odparte ze stratą zostały, jak powyższa depesza z Madrytu opowiada.

Poczty wieczorne nie doszły nas dzisiaj.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 27 stycznia		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble obrączkowe agio		10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		73½	72½
Srebro nowe	złr.	135	133
Półimperyały rosyjskie	"	10 65	10 65
Napoleondory 20-fr.	"	10 65	10 50
Dukaty holenderskie ważne	"	6 25	6 15
" austryackie	"	6 37	6 25
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	"	86¼	85½
Obligacye indemn. z kuponami	"	74	73
Pożyczka narodowa z r. 1854	"	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	"	86 —	94½ —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99¾	99¼

Wiedeń 27 stycznia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	115	10
Hamburg 100 Marków	101½	—
Londyn 10 Ł.	133	90
Paryż 100 franków	53	60
Dukat	6	36
5% Metaliki	67¼	—
4½% "	63	—
4% "	55¾	—
3% "		—
Losy z roku 1834	460	—
" " 1839	123	—
" " 1854	112	—
Pożyczka narodowa	80	—
Obligacye indemn. galic.	72	50
Akcye bankowe	862	—
" kolei północnéj	2003	—
" kredytu ruchomego	201	—
" kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 25 stycznia	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 24	6 18
" austryacki	6 28	6 22
Półimperyał rosyjski	10 88	10 68
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 3	1 98
Pięciozłotówka polska	—	
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 17	84 50
Oblig. indemn. bez kupon.	72 83	72 8
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 73	78 85

Warszawa 24 stycznia		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 53
Obligi skarbowe	"	91 73	—
kupon		—	1 26⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	14 87	14 85
kupon		—	— 5⅓

Wrocław 25 stycznia	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
" " w mon. nowéj	74½	—
Polskie bilety bankowe	87⅔	—
" listy zastawne	—	86⅔
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
" " " 3½%	—	89⅞
Obligi krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27go stycznia. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego, a mimo tego nie chciano wcale kupować. Ceny nie mogły się utrzymać podług notowań zeszłotargowych. Producenci wprawdzie przystępowali z małemi koncesyami, ale na większe partye nie znaleźli kupców. Drobne tylko ilości żyta płacono jeszcze po 17, 17½, 18 złp. Pszenicy trochę kupiono pięknego gatunku po 26, 27 do 28 złpol.; ta ostatnia cena za najcelniejsze ziarno. Jęczmień bardziéj skłaniał ku sobie nabywców, ale tylko najlepsze gatunki na wywóz; płacono go 14. 15, aż do 15½ złpol. Owies dobrze się trzymał i dworski łatwo odchodził po 9 do 10 złp. Groch wcale nietknięty. — Na targu dzisiejszym w Krakowie, biała i żółta galicyjska pszenica odeszła w wielkiéj ilości do młynów parowych. Żółtą płacono 168 do 170 funt. po 8, 8¼, 8½ zł. austr., biała w wschodniéj Galicyi w wielkich partyach zwiezioną w ciężkiem ziarnie, bo 170 do 172 funt. do młyna tenczyńskiego po 9, 9¼, 9½ złr. wal. a. Żyto pozostało w miejscu bez zmiany.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 26 do 27 stycznia.

HOTEL POLLERA. Aleksander hrabia Sołtykow kapitalista z Paryża. Janicki E. nacz. z Burczy. Świderski Józef wł. dóbr z Warszawy. Grzybowski Józef plen. z Krakowca. Hampel Stanisław ck. por. z Cieplic. Schäfer Maurycy kup. z Wrocławia. Lgocki Jan ob., Pappi Jan wł. dóbr z Berlina. Pelten Józef kup. z Rosyi. Ostrowski Ignacy prywatny z Galicyi.

Wyjechali: Aleksander hr. Sołtykow kapitalista do Lwowa. Świderski Józef właściciel dóbr do Rzeszowa. Grzybowski Józef plen. do Krakowca. Lgocki Jan ob. do Królestwa Polskiego. Pappi Jan właść. dóbr do Warszawy. Kalinowski apt. z żoną z Galicyi. Janicki E. nacz. do Burczy. Krause Herman ekonom z Jass. Schäfer Maurycy kup. do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Bar. Hensch ck. por. z Wiednia. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Dzikowa. Ludwik hr. Wodzicki z Tyczyna. Ireneusz hr. Załuski wł. dóbr z Iwonicza. Anna Grünberg ob. z Polski. Samuel Korn kup. ze Lwowa.

Wyjechali: Walery Łoziński literat, Józef Ulenieckі ob. do Lwowa. Mieczysław Kozłowski ob. do Jazwina. Samuel Korn kup. do Bielska. Józefina hr. Zamojska wł. dóbr do Warszawy. Juliusz Zeidler ck. por. do Tarnowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Krzysztof Błażowski ob. z Wiednia. Bonawentura Ryszczewski obyw. z Buska. Aleksander Skrzyński właśc. dóbr z Kobylanki. M. Engiel handlarz win z Warszawy.

Wyjechali: Franc. Ciesielski wł. dóbr do Przyłęka.

HOTEL SASKI. Franc. Ruenbauer właśc. dóbr z Kasinki małéj. Władysław Wielogłowski wł. dóbr z Tęgoborza. Fryderyk Streer pełnomocnik z Woli. Antoni Hosch ck. kapitan z Kaszowa. Cezar Haller wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Ignacy Żarnowiecki wł. dóbr z żoną do Zbydniowa. Iza Gostkowska, Franc. Czajkowski, Władysław Wielogłowski wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Wład. hr. Potocki wł. dóbr z Galicyi. Henryk Sławikowski wł. dóbr z Tymbarku. Kazimierz Brzeski, Władysław Pilichowski ck urz. z Dobczyc. Ludwik Radomyski dzierz. dóbr z żoną z Racichowic. Ludwik Schulmajer bud. z Bochni.

Inseraty.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.

POCIĄGI OSOBOWE. (611-11)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	43	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	39	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połud.	
Łańcut	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połud.		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osob. N. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic
dto dto Nr. 2 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	326‴ 23	+ 1'3	93	wschodni słaby	pogoda	deszcz	— 4'0	+ 3' 6
	10	328 11	1 8	87	" silny	pochmurno			
27	6	328 51	— 2 0	86	zachodni silny	pogoda			